

Mówią o nim Szatan

A wąż był bardziej przebiegły niż wszystkie zwierzęta lądowe, które Pan Bóg stworzył.

- Księga Rodzaju 3:1

I został strącony wielki Smok, Wąż starodawny, który zwie się diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię, a z nim strąceni zostali jego aniołowie.

- Apokalipsa św. Jana 12:9

Bądźcie więc roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębie!

- Ewangelia według św. Mateusza 10:16

Z punktu widzenia historii Diabeł jest to taki bóg, którego się nie lubi... Ten wąż, Szatan, nie jest wrogiem człowieka, lecz tym, który wywyższył ludzkość do stanu boskości, obdarzając ją wiedzą o dobrym i o złym. Kazał człowiekowi poznać siebie samego i nauczył go inicjacji. To on jest „Diabłem” z Księgi Thota, którego symbolem jest Bafomet, Androgyn, ów hieroglif tajemnicy doskonałości... W ten właśnie sposób jest on bogiem stworzonym z człowieka, podniosłym i pełnym wigoru. Sam doszedł do tej pozycji i jest teraz gotów zabrać się do dzieła zbawienia świata. Może on jednak nie pojawiać się w swej prawdziwej postaci. Wizja Pana niejednego doprowadziłaby do szaleństwa. Musi on zatem ukrywać swój prawdziwy wygląd.

- Aleister Crowley, *Magija w teorii i praktyce*

Gdzieś na przestrzeni dziejów seks powiązано z grzechem. Opowiada o tym historia Ewy, która uległa pokusie ze strony węża (symbolizującego moc falliczną). Warto zauważyć, że wąż zawsze był symbolem mocy a nie wcieleniem dobra czy zła. Jego szczególna umiejętność zrzucania swojej skóry czyniła z niego wyjątkowo adekwatny symbol życia wiecznego. I chociaż węże nawet w dzisiejszych czasach mają wyraźnie złą reputację, warto pamiętać o tym, że Mojżesz posługiwał się węzami dla udowodnienia, że był potężniejszym magiem od kapłanów Faraona. „Pan odpowiedział Mojżeszowi... ‘Weź łaskę i rzuć ją przed faraonem, a przemieni się w węża’”

(„Księga Wyjścia” 7:1-9). Mojżeszowa potęga objawiła się pod postacią węży, które połknęły węże największych magów faraona. W tej opowieści wąż pomógł Mojżeszowi w uwolnieniu jego ludu. Nie jest to wszakże jedyny przykład zbawczej roli węża. Ostatecznie, w kabale wartość liczbowa węża (Nchsz) wynosi 358, a więc tyle samo, co wartość liczbowa Mesjasza (Mszich). A niektórzy współcześni badacze twierdzą wręcz, że wartość liczbowa „imienia Jezus” (SzM JHSzWH) w istocie odpowiada liczbie Bestii – 666. I choć niektórym może wydać się to zatrważające, nie dziwi to nikogo, kto zna się na odpowiednikach liczbowych liter hebrajskich.

Nie wolno nam też zapominać o tym, że nasz centralny system nerwowy, oplatający kręgosłup i mózg, przypomina węże z licznymi odnóżami, nie mówiąc już o tym, że każdy z nas posiada gadzi mózg. Czy to nie dziwne, że na węża z „Księgi Rodzaju” rzucono klątwę, „aby czołgał się na brzuchu”? Jak wcześniej sobie radził?

Jest również kwestią dyskusyjną, czy sam upadek w stan dualności był rzeczywiście czymś z gruntu nieszczęsnym? Pewnie dlatego jeden ze współczesnych teologów uważa, że ból podziału jest niczym wobec rozkoszy rozpuszczenia się, jaką przynosi boskie zjednoczenie.

Pozostaje wszak pytanie, jak to się stało, że seks utożsamiono z grzechem? Być może miało to związek z boskimi atrybutami seksualności człowieka, która czyniła go równym Bogu w swej mocy płodzenia istot ludzkich. W „Księdze Rodzaju” czytamy: „Oto człowiek stał się taki jak My: zna dobro i zło...” Ostatecznie zaś, Adam spłodził syna na własne podobieństwo, czyli postąpił dokładnie tak samo jak Bóg z pierwszym człowiekiem. Ale do kogo zwracał się Bóg, gdy wypowiadał te słowa? Kim byli owi „My”? Czy to *pluralis majestatis*, czy też może chodzi o innych bogów, jego towarzyszy? (Być może tym da się wytłumaczyć jego późniejszą zazdrość? Albowiem trudno sądzić, by czuł zazdrość względem fałszywych, nieistniejących bogów, chyba że mamy tu do czynienia ze schizofrenikiem lub kimś mającym osobowość wieloraką, kto jest zazdrosny o siebie samego.)

Niemniej jednak sam seks uznano za grzeszny dopiero w czasach św. Pawła. W Starym Testamencie aż mnoży się od stosunków płciowych. Pojawiają się w nim liczne opisy wielożeństwa i płodzenia dzieci, istotne ze względu na potrzebę zaludnienia ziemi. Nie towarzyszy im jakakolwiek wzmianka na temat ich niestosowności.

„Gdy rozpoczął Pan przemawiać przez Ozeasza, rzekł do niego: „Idź, a weź za żonę kobietę, co uprawia nierząd, i bądź ojcem dzieci nierządu; kraj bowiem uprawia-

jąc nierząd – odwraca się od Pana”. Poszedł więc i wziął za żonę Gomer, córkę Diblaima, a ta poczęła i urodziła mu syna”.

- Księga Ozeasza 1:2-3

Żydzi uważali, że brak płodności jest sprawką Szatana. Niepłodne kobiety uznawali za przeklęte. Samo zaś słowo hebrajskie „wdowa” pochodziło od słów „stracone łono”. Nawet dzisiaj ortodoksyjni Żydzi traktują seks jako sakrament. A noc piątkowa, kiedy zaczyna się szabas, jest zarezerwowana dla stosunku seksualnego męża z żoną, któremu patronuje błogosławieństwo Jehowy. W istocie, ta stara religia twierdzi, że obowiązkiem męża jest zaspokajanie żony. Dlatego ponownie pytamy, jak to się stało, że człowiek zaczął sądzić, iż na drodze do Nieba nie ma miejsca dla radości z seksu? Mit chrześcijański powiada, że Jezus, zbawiciel współczesnego świata Zachodu, urodził się na skutek „niepokalanego poczęcia”, czyli z „czystego łona”. Maria, matka Jezusa, była dziewicą, nietkniętą przez nikogo. Innymi słowy, Jezus nie narodził się z nasienia Józefa, co oznaczało niepodporządkowanie się ówczesnemu prawu żydowskiemu, nakazującemu seks małżeński. Z tego punktu widzenia, Józef i Maria byli heretykami.

Być może jednak źle rozumiano metaforę niepokalanego poczęcia i miała ona służyć dowiedzeniu, że Marię zapłodniło nasienie Boże. W takim ujęciu obcowalibyśmy z mitem przypominającym grecką opowieść o Ledzie i Łabędziu. Jest to idea partenogenezy, czyli „dzieworódtwa”. (Współczesna nauka potwierdza istnienie tego fenomenu u zwierząt ziemnowodnych i mniej rozwiniętych ssaków.) A może tak naprawdę Maria i Józef przeprowadzili rytuał magii seksualnej, przypominający te z czasów współczesnych, kiedy to przy pomocy technik medytacyjnych mężczyzna i kobieta przekształcają się w Boga i Boginię podczas aktu seksualnego. W takim razie owocem ich związku byłoby magiczne dziecko, prawdziwy syn Boga i Bogini.

Wystarczy przyjrzeć się pierwszym pismom judeochrześcijańskim, aby zobaczyć, że grzeszny seks dotyczył w nich marnotrawienia świętego nasienia. Było to bluźnierstwo przeciwko Bogu Wojny i Płodności, którego czasami utożsamiano z tym płynem. To samo można powiedzieć o czasach współczesnych, jeśli się weźmie pod uwagę opór katolików przed stosowaniem metod kontroli urodzin. Bo tak naprawdę niechęć katolików wobec środków antykoncepcyjnych ma niewiele wspólnego z moralnością, za to bardzo dużo ze starożytną koncepcją orzekającą, że trwanie nasienia jest grzechem.